

SOCJALISTYCZNE OBYWATELSTWO SEKSUALNE. HOMOSEKSUALNOŚĆ A MĘSKIE „ZBOCZENIA” PŁCIOWE W CZECHOSŁOWACJI

Z najnowszych prac o historii seksualności w socjalistycznej Europie Środkowo-Wschodniej jasno wynika po pierwsze, że „wschodnie” historie różnią się od dobrze znanych „zachodnich” wolnościowych narracji o ruchach społecznych lat 60. XX wieku, głośno domagających się swobody seksualnej, a po drugie, że kwestie płci i seksualności układały się rozmaicie w poszczególnych krajach demokracji ludowej ze względu na specyfikę lokalnych kultur politycznych. Jednocześnie państwa socjalistyczne łączyły pewne atrybuty strukturalne, przede wszystkim działania na rzecz równości płci, oraz naczelną rolę wiedzy eksperckiej w liberalizacji obyczajów. W tym kontekście możemy mówić o socjalistycznym obywatelstwie seksualnym, które obejmowało równość płci, dostęp do aborcji i w niektórych krajach dekryminalizację homoseksualności wiele lat wcześniej, nim podobne prawa wywalczyli mieszkańcy kapitalistycznego Zachodu.

W tym artykule przyjrę się historii męskiej nienormatywności seksualnej, która w Czechosłowacji przybierała dwie odrębne formy: męską homoseksualność i męskie „zbożenia” płciowe¹. Pierwsza była skrupulatnie analizowana już w latach 50. XX wieku, kiedy seksuolodzy poddawali mężczyzn pożądanym innym mężczyzn badaniom behawioralnym i prowadzonym w tym duchu leczeniu. Doszli jednak do wniosku, że z homoseksualności nie da się wyleczyć, co spowodowało, że stanowczo opowiadali się za jej dekryminalizacją. Męskie „zbożenia” zainteresowały seksuologów znacznie później, w latach 70. XX wieku, a „wykolejeni” mężczyźni byli więzieni i leczeni na oddziałach seksuologicznych szpitali psychiatrycznych. Przeciwwstawię sobie wzajemnie te dwie nienormatywne męskie seksualności, przedstawiając struktury leżące u podstaw ich (nie)widoczności w danym momencie. Stawiam sobie za cel połączenie socjologicznej analizy struktury i wiedzy eksperckiej z badaniami źródeł historycznych, które ukażą specyfikę socjalistycznego wyzwolenia seksualnego.

¹ Tekst bazuje na badaniach i rozpoznaniach szczegółowo omówionych w Liřková 2018 (przyp. red.).

Zanim zaczniemy, trzeba zaznaczyć, że w Pradze instytucję prowadzącą badania nad seksualnością założono już w 1921 roku, a po nieco burzliwych początkach działała bez zakłóceń od roku 1945 przez cały okres komunizmu. Lekarze zrzeszeni w Instytucie Seksuologicznym zajmowali się badaniami i praktyką kliniczną, byli autorami poradników małżeńskich i przygotowywali i wdrażali rozmaite terapie seksualne, łączyła ich współpraca z lekarzami innych specjalności, biegłymi sądowymi i twórcami polityki rządu.

Uwolnienie męskiej homoseksualności w Czechosłowacji

Weteran czechosłowackiej seksuologii Josef Hynie już w 1948 roku twierdził, że nieprawidłowe jest myślenie o homoseksualistach jako „zbożecach” (*perverts, zvrhlíci*). Mimo że w niektórych wypadkach uważał, że homoseksualizm jest substytutem „prawidłowej heteroseksualności”, podobnie jak masturbacja, do której ucieka się dorosły mężczyzna przy braku współzycia (Hynie 1948: 38), w innych twierdził, że odczuwanie pożądania do mężczyzn było cechą raczej stabilną. Odnośnie do etiologii Hynie preferował wyjaśnienia środowiskowe, zgodnie z którymi homoseksualizm rozwija się u mężczyzn dorastających w rodzinach z dominującymi matkami. Chłopiec w takiej rodzinie staje po stronie ojca, a w późniejszym życiu organizuje wszystko tak, że nie potrzebuje kobiety nawet erotycznie (Hynie 1948: 30). Jego zdaniem homoseksualność mogła się również rozwinąć po pewnych urazach lub z powodu niedorozwoju mózgu w czasie dojrzewania. Mężczyźni w takich sytuacjach podatni są na uwiedzenie przez bardziej doświadczonych mężczyzn. Hynie postrzegał seksualność jako płynną i uważał, że homoseksualność może minąć przed ślubem. Jednakże utrzymywał, że nie powinno się „zmuszać homoseksualistów do małżeństwa sądząc, «że to ustąpi» (*se to poddá*)” (Hynie 1948: 45). W każdym razie homoseksualność u różnych ludzi wynika z różnych źródeł i leczenie jest wobec tego indywidualne, tak jak we wszystkich dziedzinach medycyny.

Jednak w pierwszych latach reżimu komunistycznego w Czechosłowacji homoseksualność była wciąż prawnie zakazana. Spodziewano się, że nie będzie wymieniona jako przestępstwo w kodeksie karnym 1950 roku. Jednak tak się nie stało. Nadal była w nim penalizowana zgodnie z paragrafem 241, stanowiącym, że karą za współzycie z osobą tej samej płci jest pozbawienie wolności do roku, a dla osoby uwodzącej nieletniego lub płacącej za współzycie od roku do pięciu lat (osoba proponująca współzycie z osobą tej samej płci za pieniądze mogła trafić do więzienia na sześć miesięcy do trzech lat). Powody pozostawienia homoseksualności w kodeksie wciąż są niejasne, zwłaszcza że od międzywojnia jednym z celów komunistów była dekryminalizacja (Seidl 2012: 157). Niektórzy historycy uważają, że wpłynęła na to ponowna kryminalizacja homoseksualności w Związku Radzieckim (Schindler 2013: 282). Co więcej, pozostaje

do ustalenia, w jakiej mierze paragraf 241 rzeczywiście stosowano (Schindler 2013: 283, 375, p. 37).

Szlak do dekryminalizacji przetarły badania seksuologiczne. Między rokiem 1950 a 1958 psychiatra i seksuolog Kurt Freund rozwinął studia nad męską homoseksualnością. W Instytucie Seksuologicznym w Pradze Freund wynalazł urządzenie diagnostyczne, które mierzyło podniecenie seksualne mężczyzn przez pomiar objętości członka. Urządzenie to nazwał pletyzmografem prąciowym². W czasie sesji diagnostycznej mężczyźni pokazywano zdjęcia nagich kobiet i mężczyzn, a maszyna rejestrowała reakcję penisa. Ten rodzaj wykrywania kłamstw miał odsłonić prawdę o seksualności badanych. Początkowo Freund i jego koledzy usiłowali leczyć zdiagnozowanych homoseksualistów. Stosowali kombinację terapii awersyjnej i warunkowania hormonalnego: najpierw wywoływali mdłości, podając pacjentowi koktajl leków, kiedy był pobudzony przez obrazy mężczyzn, by skojarzyć podniecenie homoseksualne z wymiotami; następnie usiłowali zainteresować go przedstawicielkami płci przeciwnej przez podawanie testosteronu i angażując go w terapie grupowe oraz udzielając porad praktycznych. Terapia przynosiła bardzo słabe rezultaty. Przez okres około trzech lat jedenastu z sześćdziesięciu siedmiu pacjentów wykazało pewną heteroseksualną adaptację (np. ożeniło się), ale wszystkich wciąż pociągali mężczyźni. Kurt Freund napisał o jedenastu mężczyznach: „Pacjenci nauczyli się współżyć (tj. odbywać stosunki płciowe) bez wcześniejszego podniecenia [homoseksualnymi – przyp. tłum.] obiektami, a ich współżycie homoseksualne stało się rzadsze lub całkowicie nieobecne, ale ich pragnienia erotyczne, tak jak wcześniej, są niemal wyłącznie homoseksualne”³. Co więcej, po głębszym przyjrzeniu się małżeństwom badanych, Freund wnioskował, że bardzo niewielu mężczyzn czerpało z nich satysfakcję (notabene nie rozmawiał z ich żonami), nie powinno się zatem rekomendować ślubu ani jako terapii, ani przez wzgląd na „higienę społeczną”. Freund przekonywał, że homoseksualność jest stanem niezmiennym i nie da się jej leczyć. Co ciekawe, według jednego z uczestników badań z lat 50. on i jego homoseksualni przyjaciele wiedzieli, że „prawdziwym celem badań było zniesienie paragrafu kryminalizującego homoseksualność” (Schindler 2013: 288).

Seksuolodzy, pisząc na ten temat, rzeczywiście nawoływali do dekryminalizacji. Karel Nedoma, jeden z głównych członków Instytutu Seksuologicznego, potępił antyhomoseksualne nastawienie Nowego Testamentu czy austro-węgierskiego kodeksu karnego (Nedoma 1953: 316–318). Przeszarżałe uprzedzenia religijne i zbędne już burżuazyjne prawa powinna zastąpić moralność socjalistyczna. Prawo

² Kiedy Freund wyemigrował z Czechosłowacji w 1968 r., zabrał ze sobą swój wynalazek. W kolejnych latach urządzeniem badał sprawców przestępstw seksualnych przeciwko dzieciom. Pracował w Clarke Institute of Psychiatry w Toronto, gdzie wciąż znajduje się laboratorium jego imienia.

³ Spuścizna Kurta Freunda. Archiwum Uniwersytetu Karola w Pradze, pismo z dnia 15 września 1958 r.

nie powinno zajmować się grzechem i rozwiązłością seksualną, zamiast tego powinno skoncentrować się na przestępstwach przeciwko „godności” człowieka (jak oficjalnie to sformułowano, zastępując przestarzałą koncepcję „występku”). Homoseksualność według seksuologów – choć nie ustawodawców – nie naruszała godności. Jednakże jedni i drudzy zgadzali co do seksu za pieniądze. Nedoma tak pisał o uprawiających homoseksualną prostytutkę: „Osobnicy antyspołeczni, którzy unikają pracy i sami będąc heteroseksualnymi wykorzystują swoje homoseksualne ofiary, wpływając na ich biografię, często z tragicznym skutkiem” (Nedoma 1953: 317). Ważniejszy niż skłonności seksualne był ich status jako pracowników – niepracowanie w społeczeństwie socjalistycznym było przestępstwem, a zgodnie z tą samą logiką „właściwe życie zawodowe mogło być okolicznością łagodzącą” (Nedoma 1953: 318). Tak właśnie ówczesni badacze prawa rozumieli niebezpieczeństwa związane z prostytutką homoseksualną: „Zagrożenie dla społeczeństwa związane z tą czynnością polega na tym, że jest ona źródłem dochodu, wymuszenia itp.” (podręcznik prawa z 1952 r., cyt. za Seidl 2012: 265). Odpowiednia praca była kwestią nadrzędną.

Jednak seksuolodzy twierdzili, że w większości przypadków homoseksualizm nie zagrażał światu zorganizowanemu wokół pracy. Komentując opinie biegłych sądowych o homoseksualistach, lekarze pisali:

Nie zaszkodziłoby, gdyby ściagać takich osobników tylko w wyjątkowych przypadkach. Jednak paragraf 241 kodeksu karnego dotyczący współżycia z osobami tej samej płci pozostaje niezmienny. Nawet wyspecjalizowanym pracownikom służby zdrowia nie udało się zmienić błędnego przekonania o degeneracji moralnej, autodestrukcyjnych nawykach, deprawacji i innych cechach osób homoseksualnych, które podnoszono na poparcie karalności takich czynów. A przecież wielu zwykłych ludzi sądzi, że takie zachowanie nie zagraża społeczeństwu (Nedoma, Freund 1959: 265).

Za problematyczne i przestępcze uważali czyny pedofilne i sadyzm, a nie współżycie dwóch dorosłych mężczyzn. „Wyłącznie homoerotyczna osoba nie może zostać przestrojona na heteroseksualizm. Nie możemy nikogo wyleczyć, zalecając mu małżeństwo” (Nedoma, Freund 1959: 266). Nie widząc podstaw do dalszego uznawania homoseksualności za działalność przestępczą, seksuolodzy opowiadali się za jej dekryminalizacją. Osiągnięto ten cel w 1961 roku, kiedy homoseksualna aktywność mężczyzn osiemnastoletnich i starszych stała się legalna⁴. Historycy podkreślają rolę, jaką w procesie dekryminalizacji odegrali seksuolodzy (Seidl 2012; Schindler 2013). Na przykład Jan Seidl odnalazł dokument przedłożony przez ministra sprawiedliwości sekretarzowi Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej opowiadający się za dekryminalizacją homoseksualności przy użyciu następujących argumentów: „Zgodnie z ustaleniami medycznymi sprawcy cierpią na dewiację seksualną, której wyleczenie jest, na obecnym etapie rozwoju nauk medycznych, niemożliwe” (cyt. za Seidl 2012:

⁴ W Czechosłowacji kobieca homoseksualność nigdy nie była kryminalizowana.

282–283). Freund i Nedoma organizowali spotkania dla „przedstawicieli palestry i bezpieczeństwa publicznego” (*Veřejná bezpečnost* – inaczej policja), jedno z nich odbyło w maju 1960 roku (Seidl 2012: 293). Z pewnością seksuolodzy przyczynili się do dekryminalizacji homoseksualności (Seidl 2012: 286–299).

Czechosłowaccy seksuolodzy przekonywali, że homoseksualność jest nieszkodliwą odmiennością seksualną, i w ten sposób chronili pacjentów. W 1973 roku ukazał się w tygodniku „Mladý Svět” napisany przez jednego ze specjalistów artykuł, „w którym po raz pierwszy w socjalistycznej Czechosłowacji odrzucono definicję homoseksualności jako choroby w oficjalnie opublikowanym (tj. w piśmie głównego nurtu) tekście” (Sokolová 2014: 87). Autor twierdził, że homoseksualność jest „odmianą seksualności człowieka występującą u ogólnie zdrowych jednostek”, podkreślając, że „głównym problemem jest nie ich orientacja, ale nietolerancyjne podstawy większości społeczeństwa” (cyt. za Sokolová 2014: 87). Eksperci szli dalej, tworząc bezpieczne miejsca dla mężczyzn zainteresowanych innymi mężczyznami. W 1976 roku seksuolożka Dagmar Bártová założyła w Brnie pierwszą grupę socjoterapeutyczną dla homoseksualistów, sześć lat później powstał jej praski odpowiednik. W tych grupach panowała nieformalna atmosfera, a oprócz spotkań pod opieką seksuologa organizowano też wycieczki i prywatki (Seidl 2012: 306). Założyciel praskiej grupy, seksuolog Slavomil Hubálek, opisał swoich pacjentów w weekendowym wydaniu dziennika „Rudé Právo”:

Osoby homoseksualne, które do nas przychodzą, żyją pod ciągłą presją. Co trzecia z nich usiłowała popełnić samobójstwo. Wiemy, że są to ludzie w bardzo złej kondycji psychicznej. Staramy się zmniejszyć napięcie, stosując terapię grupową, i doprowadzić ich do pogodzenia się z zaburzeniem, a także tworzenia silnych, dobrych homoseksualnych związków (cyt. za Schindler 2013: 378).

Choć użycie przez Hubálka słowa „zaburzenie” świadczy o nieco normatywnym podejściu, grupa dawała pacjentom bezpieczną przestrzeń. Lekarze stali twardo po stronie homoseksualistów. Niektórzy geje opowiadają dziś, jak seksuolodzy ukrywali dokumentację medyczną homoseksualistów przed służbą bezpieczeństwa, która nachodziła Instytut Seksuologiczny, i wspominają seksuologiczne sesje terapii grupowej jako pierwsze miejsca, gdzie randkowali (Sokolová 2015: 243–284). Seksuolodzy występowali publicznie, mówiąc, że jednym z głównych zadań grupy terapeutycznej było „danie homoseksualistom szansy spotkania poza «niesmacznymi» miejscami” (cyt. za Schindler 2013: 299, 378, p. 69). Afirmatywne podejście prezentowane przez czechosłowackich ekspertów, obserwowane przynajmniej od późnych lat 50., zaskakuje, zwłaszcza jeśli się je porówna z sytuacją w innych krajach, które postrzegały homoseksualność jako chorobę znacznie dłużej. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne (American Psychiatric Association) zniosło klasyfikację homoseksualności jako zaburzenia psychicznego dopiero w 1973 roku, a Światowej Organizacji Zdrowia pójście za jego przykładem zajęło siedemnaście lat więcej.